Ocalenie jako proces, ocalenie jako wyrok

Survival as a Process, Survival as a Punishment

Adam Lipszyc

Electronic version

URL: <http://journals.openedition.org/td/4357>

ISSN: 2545-2061

Publisher

The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences

Printed version

Date of publication: 1 août 2016

Number of pages: 134-144

ISSN: 0867-0633

Electronic reference

Adam Lipszyc, « Ocalenie jako proces, ocalenie jako wyrok », *Teksty Drugie* [Online], 4 | 2016, Dostępny online od dnia: 15 août 2016, Ostatnio przedlądany w dniu 11 juin 2019. URL : <http://journals.openedition.org/td/4357>

Roztrząsania i rozbiory

Ocalenie jako proces, ocalenie jako wyrok

Adam Lipszyc

TEKSTY DRUGIE 2016, NR 4, S. 134–144

DOI: 10.18318/td.2016.4.8

Zalety książki Kingi Piotrowiak-Junkiert pt. *Świadomość zwrócona przeciwko sobie samej. Imre Kertész wobec Zagłady*¹, są liczne i nie ulegają wątpliwości. Imponuje swoboda, z jaką autorka porusza się po całym dziele Imre Kertésza, a także wśród węgierskich prac krytycznych i recenzji prasowych poświęconych jego twórczości. Imponuje to, że hungarystycznym kompetencjom autorki towarzyszy znaczne odczytanie w literaturze innych języków, które pozwala jej pogłębiać poszczególne analizy mocą nader pouczających, a czasem niezwykle błyskotliwych zestawień. Czasem odniesienie do wybranego autora sprowadza się do cytatu, który pełni funkcję mota jednego z podrozdziałów, cytaty te są jednak świetnie dobrane, w sposób istotny oświetlają więc odpowiednią partię wywodu. Wśród najistotniejszych autorów, którzy wyznaczają komparatystyczne punkty odniesienia w analizie Piotrowiak-Junkiert, należy z pewnością wymienić Franza Kafkę, Thomasa Bernharda i Paula Celana.

Adam Lipszyc – eseista i tłumacz, pracuje w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, uczy w Szkole Nauk Społecznych, w Collegium Civitas oraz na Uniwersytecie Muri im. Franza Kafki. Zajmuje się pograniczami filozofii, teologii i literatury. Laureat nagrody „Literatury na Świecie” im. Andrzeja Siemka, nagrody Allianz Kulturstiftung i Nagrody Literackiej Gdynia. Kontakt: adamlipszyc@gmail.com

¹ K. Piotrowiak-Junkiert *Świadomość zwrócona przeciwko sobie samej. Imre Kertész wobec Zagłady*, Wydawnictwo IBL PAN, Stowarzyszenie Pro Cultura Literaria, Warszawa 2014.

Niebagatelną rolę odgrywają również tacy pisarze jak Vladimir Nabokov, Elias Canetti i Tadeusz Różewicz, na świadków autorka przywołuje też Tomasza Manna, Ingeborg Bachmann i Bogdana Wojdowskiego. Wspaniałym rozbryskiem jest jednokrotne, zaskakujące odwołanie do malarstwa Goi (s. 28). Odniesienia filozoficzne – podczas lektury napotkamy m.in. Karla Jaspersa, Giorgio Agambena, Michela Foucaulta i Jeana-Paula Sartre’a – mają tu nieco mniejsze znaczenie, zazwyczaj Piotrowiak-Junkiert dobiera je wszakże nader trafnie i niemal zawsze mają one charakter pożytecznych narzędzi, nie zaś pustych ornamentów. Autorka nigdy też nie pozwala, by ciężki but teorii przygniótł delikatną materię literacką.

Uzbrojona w takie kompetencje i narzędzia, Piotrowiak-Junkiert w pięciu rozdziałach-odśłonach przygląda się „powieściowej, eseistycznej i dziennikowej twórczości węgierskiego noblisty” (s. 7), oświetlając dzieło Kertésza z pięciu różnych stron. Zaproponowany przez autorkę podział nie jest oczywisty, jest jednak czytelny i funkcjonalny: perspektywy przyjęte w kolejnych rozdziałach dopełniają się w niezmiernie interesujący sposób. Rozdział pierwszy, najbardziej bezpośrednio poświęcony reprezentacji doświadczenia Zagłady w dziele Kertésza, określa punkt wyjścia dla rozdziałów następnych, w których autorka przygląda się przede wszystkim temu, w jaki sposób Kertész i bohaterowie jego prozy mierzą się z konsekwencjami tego doświadczenia. W tym wyjściowym rozdziale Piotrowiak-Junkiert pokazuje przede wszystkim nader przekonująco, że w ujęciu Kertésza – tu przedmiotem analizy jest zwłaszcza debiutancki, mistrzowski *Los utracony* – doświadczenie Auschwitz oznacza nieodwołalne „naruszenie cielesności”, napiętnowanie cielesnego podmiotu „antysakramentalnym znakiem”, którego nie sposób już zmazać (s. 40). Odwołując się do autobiografii Bernharda i pism Kafki, autorka śledzi także sposób, w jaki Kertész – przede wszystkim w *Kadyszu za nienarodzone dziecko* – łączy egzystencję lagrową z traumatycznym przeżywaniem dzieciństwa, z pozycją syna wobec ojca, a także ucznia w internacie. Wreszcie, przygląda się szczególnemu znaczeniu żydowskości w dziele Kertésza, którego bohaterowie, pochodzący z głęboko zasymilowanych rodzin, zostają w żydostwo dopiero wtłoczeni przez maszynę Zagłady.

W rozdziale drugim autorka gromadzi i analizuje quasi-pojęcia czy kategorie krytyczne, za pomocą których Kertész stara się opisać kondycję ocalańca. Opis ten zabarwiony jest w sposób szczególny, jako że Kertészowy ocaleniec z Zagłady i świata nazistowskiego totalitaryzmu żyje w warunkach totalitaryzmu stalinowskiego i poststalinowskiego. Zgodnie z upiorną formułą samego Kertésza dyktatura komunistyczna funkcjonuje dlań jako „magdalenka”,

wydobywająca z pamięci koszmar obozów, który zwrotnie rzuca światło na rzeczywistość komunistycznych Węgier. Jak pokazuje Piotrowiak-Junkiart, podmiotem tak określonego uniwersum jest u Kertésza wyjałowiony i wyalienowany „człowiek funkcjonalny” zamieszkujący fantomową „pseudorzeczywistość”. Zgodnie z najgłośniejszą tezą Kertésza człowiek ten, ocaleniec z Zagłady, jest pozbawiony „losu”. Wobec idiosynkratycznego rozumienia losu u Kertésza właściwe znaczenie owej tezy jest dość trudno uchwytne i także autorka ma z nią chyba nieco kłopotu, ostatecznie jednak rzecz wydaje się spójna i nader sugestywna. Człowiek obdarzony losem nie jest ani podmiotem całkowicie autonomicznym, ani całkowicie zdeterminowanym przez zewnętrzne siły, jest jednak istotą pojedynczą, która – ta charakterystyka wydaje się kluczowa – zdolna jest do tego, by mocą spłotu okoliczności i własnych decyzji stać się podmiotem tragicznym. Człowiek bez losu wie, że jedynie „fantomową” egzystencję, obdarzony pozorem autonomicznej jednostkowości, w istocie zaś całkowicie wtopiony w pseudorzeczywistość totalitarnego społeczeństwa, jego widmowy żywot nie może więc wygenerować tragicznego spłotu, który mógłby stać się źródłem oczyszczenia.

Dwa kolejne rozdziały książki poświęcone są egzystencjalnym strategiom, po jakie sięgają mieszkańcy tego ponurego kosmosu. I tak, w rozdziale trzecim autorka skupia się na „logoreicznym” charakterze postaci Kertésza, które zalewają swoich bliskich niekończącymi się monologami i/lub kompulsywnie produkują teksty pisane. Piotrowiak-Junkiart przekonująco analizuje paradoksy, jakie rozdierają Kertészowy podmiot mówiący i piszący, który zapełnia mową pustkę swojego wypatroszonego, ocalańczego życia, umyka od nieznosnego istnienia ku praktyce nieustannej produkcji tekstualnej, by tam powtarzać traumatyczne przeżycia i czynić swoje życie coraz bardziej niemożliwym. Napięcia wywołane – mówiąc językiem Kertésza – „przeciwinstynktownym” oporem ocalańcy wobec „zwyčajnego” życia wchodzą tutaj dodatkowo w interferencję z dylematami intelektualisty żyjącego w warunkach powojennej dyktatury, który często musi wybierać między zaprzeczeniem swojej potrzeby ekspresji mocą dostosowania się do ideologicznych wzorców a zaprzeczeniem polegającym na całkowitym zamknięciu. W opisie kondycji owego homo logoreicusa, bezskutecznie starającego się pracować w tekście czy wprost wypłuć swoje traumatyczne doświadczenie, a zarazem utrzymać się z dala od życia dzięki strumieniowi kompulsywnie wyrzucanej mowy, pomagają autorce porównania z prozą Thomasa Bernharda (przede wszystkim idzie o *Wymazywanie* i *Zaburzenie*), która stanowi dla Kertésza jedno z nieskrywanych źródeł inspiracji. Piotrowiak-Junkiart

pokazuje przekonująco, jak słowotok Bernhardowskich bohaterów staje się u Kertésza słowotokiem pozbawionego losu ocalenia z Zagłady. (Nawiasem mówiąc, wydaje się, że dodatkowe odniesienie do Bernhardowskiej *Korekty* mogłoby też rzucić światło na postać i pozycję redaktora manuskryptu z analizowanej przez autorkę powieści Kertésza *Likwidacja*). Równie sugestywnie wypada analiza intertekstualnej gry, jaką w *Kadyszu za nienarodzone dziecko* prowadzi Kertész z Celanowską *Fugą śmierci*, identyfikując egzystencjalnie nieodzowny, lecz ostatecznie zabójczy proces pisania z aktem poniewczesnego kopania dla siebie grobu w powietrzu, gdzie już wcześniej znaleźli się ci, którzy nie przeżyli.

Zestawienia z Bernhardem jako autorem *Tak i Partyjki*, Nabokovem jako autorem *Obrony Łużyna*, wreszcie z Kafką jako autorem *Procesu* służą natomiast za istotne elementy wywodu w czwartym rozdziale książki, poświęconym rozwiązaniu, po które także sięgają postacie Kertésza – a mianowicie samobójstwu. Tutaj szczególną uwagę zwraca błyskotliwa analiza funkcji, jaką w opisach samobójczych trajektorii pełni ucieczkowe uzależnienie od gry w szachy, a także analiza tyleż paradoksalnego, co zrozumiałego aktu samobójczego jednego z bohaterów Kertésza, który zabija się dopiero po upadku komunizmu, gdy wobec zaniku opresyjnej struktury domagającej się oporu podmiot ocalańczy traci punkt podparcia dla swego sprzeciwu i zderzony z własnym zrujnowanym życiem czuje się zmuszony położyć mu kres. Wreszcie, ostatni rozdział książki przynosi analizę eseistycznej i diarystycznej prozy Kertésza. Autorka rekonstruuje tutaj przede wszystkim ideę Zagłady „jako kultury”, czyli zasadniczego – oprócz Golgoty czy historii Kaina i Abła – punktu odniesienia kultury europejskiej, a także ideę „atonalności” w literaturze, rozwijaną przez Kertésza na podstawie pism Theodora Adorno. Ten rozdział książki nie wypada szczególnie wyraziście i fascynująco, wydaje się jednak, że winę za to, przynajmniej po części, ponosi sam węgierski noblista.

Odpowiedzialność za inne niedociągnięcia spada jednak na autorkę książki. Nie przejmowałbym się raczej drobnymi kiksami, takimi jak błędna identyfikacja *Wymazywania* jako powieści autobiograficznej (s. 153). Nieco trudniej przejść do porządku dziennego nad kwestią stylu. Autorka – zazwyczaj pisząca nader potoczyście – popada czasem w styl wielce drewniany, zprawiony nieznośnym żargonem, a skrywający myśli dość banalne. Przykład: „Uporczywe dochowywanie wierności osobistym i literackim przekonaniom poprzez ich projektowanie na plan różnogatunkowych pisarskich form wypowiedzenia skazuje te wytwory intelektualne (a nierzadko również duchowe) na artystyczne wyalienowanie i nieistnienie” (s. 126). Albo: „Pisanie, jako

widzialny ślad różnokierunkowych procesów myślowych, mających na celu rozstrzygnięcie podstawowych pytań egzystencji (doświadczenia, losu, czasu, świadomości własnego istnienia), daje nie tylko możliwość swobodnego dysponowania osobowością artystyczną, ale przede wszystkim staje się ekranem, na który twórca projektuje skutkowo-przyczynowe przebiegi narracyjne o faktycznej proveniencji, przez co zdobywa niezbędny dystans poznawczy, by móc na nowo ocenić prawdziwe, zaczerpnięte z własnej biografii wydarzenia, przedłożone w formie tekstu literackiego” (s. 164). Osobną kwestią jest pewna niechlujność terminologiczna, która pozwala autorce właściwie bez ustanku posługiwać się określeniami „tragedia” i „tragiczny”, mimo że – jak sama pokazuje – kategorie te nie stosują się do świata Kertésza.

Ważniejsze jednak są wątpliwości, jakie budzą niektóre interpretacje Piotrowiak-Junkierta. W tym względzie można wskazać dwie grupy problemów. Po pierwsze, autorce wymykają się pewne aspekty grozy wpisanej w świat bohatera jej rozprawy, tak że w jej ujęciu świat ów wypada nieco lepiej niż u samego Kertésza. Po drugie, autorka nie zawsze z dostateczną podejrzliwością przygląda się językowi narratorów poszczególnych powieści, traktując czasem partie ich wywodów jako zapisy autorskich teorii. Tymczasem jedną z zasadniczych cech tej prozy jest przecież właśnie to, że owi narratorzy – jako ofiary zagładowej maszynerii – postrzegają siebie i rzeczywistość w sposób głęboko i nieodwołalnie zdeformowany, nie można więc im zbyt ufać. Te dwa zasadnicze problemy pozostają ze sobą w ścisłym związku, zdarza się bowiem, że autorka przesłapia jakiś potworny aspekt uniwersum Kertésza właśnie dlatego, że nie bierze pod uwagę owego zniekształcenia narratorskiej percepcji. Przyjrzyjmy się dwóm najważniejszym przykładom tego zjawiska.

Chybiona wydaje mi się interpretacja, jakiej w pierwszym rozdziale książki Piotrowiak-Junkierta poddaje jedną z kluczowych scen *Losu utraconego*, kiedy to wycieńczony, zmuzułmaniony bohater, György Köves, leżąc wśród stosu trupów i półtrupów, w ostatniej chwili powraca do życia. Ta wstrząsająca scena przedstawia się następująco:

Znajdująca się obok mnie głowa uniosła się nagle i niżej, przy należących do niej ramionach zobaczyłem ręce w pasiastych rękawach, które szykowały się, by wrzucić ciało na jakiś wózek czy taczkę, gdzie leżał już stos innych. Jednocześnie dobiegły mnie porwane strzępy słowa, które ledwie udało mi się wyłowić, i w tym ochrypłym szepcie ledwo poznałem ten niegdyś tak dźwięczny głos – Pro... tes... tu... ję... – mamrotał. Wtedy na moment, zanim odpłynął dalej, zawisł w powietrzu, i zaraz usłyszałem

drugi głos, zapewne tego, który trzymał go za ramiona. To był przyjemny, męski, przyjazny głos, trochę obcy, na moje wyczucie obozowej niemczyzny świadczący raczej o pewnym zaskoczeniu, raczej o zdumieniu niż gniewie: – *Was? Du willst noch leben?* – chcesz jeszcze żyć, zapytał go, i rzeczywiście, ja sam w tej minucie uznałem to za dziwne, niczym nieuzasadnione, w ogóle dość głupie. Wtedy też postanowiłem: ja będę mądrzejszy. Ale już pochyłali się nade mną i zacząłem mrugać, bo jakaś ręka macała mnie po oczach, jeszcze zanim i mnie cisnęli na środek stosu zwalonego na jakiś mniejszy wózek, który potem zaczęli dokąś popychać, ale nie byłem zbyt ciekaw dokąd.²

Powołując się na nieco wcześniejszy fragment, Piotrowiak-Junkiert wskazuje, iż bohater osiągnął już taki stopień wyobcowania wobec własnego ciała, że traktuje je jako coś, „w czym” jego samego nie ma. Zgoda. Autorka rozumia się jednak raczej z tekstem powieści, twierdząc, że postacią, która wypowiada słowa „Pro... tes... tu... ję...”, jest w związku z tym sam Köves. Wszystko bowiem wskazuje na to, że jest to raczej inny, opisany kilka stron wcześniej więzień, który raz po raz buńczucznie wykrzykiwał to słowo³. Ta pomyłka wydaje mi się jednak drugorzędna wobec faktu, że Piotrowiak-Junkiert w sposób całkiem zdumiewający prześlepia grozę tej sceny. Podążając za Ágnes Heller, autorka zestawia ten fragment ze sceną z *Wojny i pokoju*, gdzie ranny na polu bitwy książę Bołkoński zbiera wszystkie siły, by się poruszyć i nie zostać uznanym za zmarłego. Zestawienie byłoby ciekawe, gdyby zostało użyte w trybie kontrastowym. Piotrowiak-Junkiert odnotowuje wprawdzie, że muzułman w obozie to nie to samo, co książę na polu bitwy, a jednak uwodzi ją pozorne podobieństwo obu scen. Dowiadujemy się zatem, że „obaj bohaterowie zmuszają się do wysiłku, by wypowiedzieć choćby słowo, które ma tutaj fundamentalne znaczenie, jako najbardziej symboliczny dowód istnienia człowieka, zrodzonego w kulturze i wzrastającego ku swemu człowieczeństwu dzięki pięknu i estetyce” (s. 33); że „wypowiadane słowo jest niezaprzeczalnym znakiem zwycięstwa człowieka nad wyniszczoną fizycznością i wyprzedza proces myślenia o zasadności takiego sprzeciwu” (s. 34) i że „głos, nieuznany za własny, artykułuje zaledwie pojedyncze słowo, ale zawiera w sobie niezwykłą głębię i prawdę o ludzkiej godności” (s. 34).

2 I. Kertész *Los utracony*, przeł. K. Pisarska, W.A.B., Warszawa 2002, s. 190-191.

3 Tamże, s. 184.

By posłużyć się słowem-refrenem z *Kadyszu za nienarodzone dziecko*: Nie! Najwyczajniej w świecie nie rozumiem, jak można mówić o kulturze, człowieczeństwie, pięknu i estetyce, gdy bohater, któremu decyzja o pozostaniu przy życiu wydaje się po prostu głupia, zostaje oddzielony od zmarłych wyłącznie dlatego, że odruchowo mruga oczyma, po których ktoś przesuwają dłoń. W najlepszym wypadku można, owszem, mówić o „sile instynktu życia”, ale na podstawie tej sceny trudno już twierdzić – jak chce autorka – że instynkt ów „dowodzi istnienia człowieczeństwa jako niezniszczalnego elementu ludzkiej egzystencji” (s. 34). Odwołując się do Jaspersowskiej kategorii „doświadczeń granicznych”, Piotrowiak-Junkiert sądzi, że dotknąwszy dna, Köves odnalazł człowieczeństwo i godność, ba, jak mówi za Tomaszem Mannem, swoje „naturalne szlachectwo”. Byłaby to zatem „wyjątkowa lekcja ludzkiej godności” (s. 36). Trudno bardziej chybić. Owszem, Köves mówi zaraz o „godności”, która „towarzyszy człowiekowi aż do śmierci”⁴. Ale, czego autorka jakos nie chce widzieć, jest to właśnie efekt straszliwie deformowanej percepcji zmuzułmanionego nastolatka. Dowodzi tego niezbita scena, która następuje zaraz potem, a która stanowi jeden z kulminacyjnych momentów całej powieści, dowód zarazem geniuszu, jak i bezwzględności Kertésza – scena, rzecz zdumiewająca, całkowicie pominięta w analizie Piotrowiak-Junkiert. Oto wieziony na „mniejszym wózku” bohater dociera do zakrętu, skąd, poniżej, roztacza się przed nim szeroka panorama obozu. Opis tej panoramy zajmuje całą stronę i przesycony jest zachwytem dla lagrowego ładu: to trochę tak, jakby Köves, niczym Walt Whitman epoki pieców, „śpiewał obóz”. Całość zaś spointowana zostaje takim oto wstrząsającym zdaniem: „I na darmo wszystkie przemyślenia, zrozumienie, trzeźwy rozsądek, i tak nie mogłem opacznie zrozumieć jakby wstydzających się swej niedorzeczności, a jednak wciąż uparcie powracających słów skrytego pragnienia: chciałoby mi się jeszcze pożyć w tym pięknym obozie koncentracyjnym”⁵. No, to mamy wreszcie „piękno i estetykę”. Köves, niedorzecznie dla samego siebie, powraca istotnie do życia. Powraca jednak – niczym oskałpowany, demoniczny Fitzgerald z filmu *Zjawa* – z głową przenieconą, wywróconą na lewą stronę. Po odbiciu się od dna lagrowego doświadczenia nie odnajduje w sobie niezniszczalnego człowieczeństwa, lecz jako człowiek przeniecony sławi piękno obozu koncentracyjnego. Stąd też w ostatnich słowach powieści – o czym autorka wspomina tylko przelotnie (s. 287) – chce mówić o „szczęściu

4 Tamże, s. 191.

5 Tamże, s. 192.

obozów koncentracyjnych”⁶. Jak wspominałem, Piotrowiak-Junkiart jak naj-słuszniej stwierdza, że doświadczenie obozu prezentuje Kertész jako trwałe naruszenie cielesności, jako niezmazowywalny antysakrament, który determinuje dalszy (bez)los ocalańca, człowieka trwale zniekształconego. Tyle, że ten trafny wniosek nie wynika z jej nadmiernie optymistycznej lektury tej kluczowej sceny.

Podobny problem wiąże się ze sposobem, w jaki autorka odczytuje passusy *Losu utraconego* dotyczące obozowej „nudy”. Muszę wyznać, że przecierałem ze zdumienia okulary, czytając fragment książki Piotrowiak-Junkiart poświęcony tej kluczowej kategorii. Stwierdzenie Kövesa, że także w obozie możliwa jest nuda, ba, że nuda stanowi niemal nieunikniony aspekt obozowego życia, stanowi jeden z istotniejszych i bardziej poruszających aspektów jego opowieści. Najpierw zatem czytamy:

I wtedy zrozumiałem: w Oświęcimiu też można, jak widać, się nudzić, zakładając, że człowiek jest w uprzywilejowanej sytuacji. Wyczekiwaliśmy, jak dobrze pomyśle, właściwie na to, żeby nic się nie działo. Nuda razem z tym osobliwym wyczekiwaniem: sądzę, że to jest mniej więcej to wrażenie, tak, ono oznacza naprawdę Oświęcim – oczywiście dla mnie.⁷

Z kolei wiele stron dalej Köves, podczas rozmowy, którą już po wyzwoleniu odbywa na budapeszteńskiej ulicy z przygodnie napotkanym dziennikarzem, dowodzi z naciskiem, że obóz nie jest piekłem, ponieważ w piekle najpewniej nie można się nudzić,

w obozie zaś – dodałem – można było, nawet w Oświęcimiu, rzecz jasna w pewnych warunkach. [...] Czym to tłumaczysz? [...] Czasem. [...] Wadą, powiedziałbym, błędem, jest to, że trzeba wypełnić czas. Widziałem na przykład – powiedziałem mu – więźniów, którzy cztery, sześć, a nawet dwanaście lat byli już, a dokładniej, wciąż jeszcze byli w obozie. Otóż ci ludzie musieli jakoś wypełnić te cztery, sześć, dwanaście lat, czyli w ostatnim przypadku dwanaście razy po trzysta sześćdziesiąt pięć dni, to jest dwanaście razy trzysta sześćdziesiąt pięć razy dwadzieścia cztery godziny, dalej: dwanaście razy trzysta sześćdziesiąt pięć raz dwadzieścia

6 Tamże, s. 269.

7 Tamże, s. 121.

cztery... i wszystko od nowa, co chwilę, minutę, godzinę, dzień, czyli że muszę cały ten czas jakoś wypełnić”⁸

W konfrontacji z tymi passusami całkiem nieprzekonująca wydaje mi się interpretacja zaproponowana przez Piotrowiak-Junkiart. Prześlepiając jadłowity sarkazm Kertésza i najwyraźniej biorąc za dobrą monetę ideę, że kiedy człowiek w obozie się nudzi, to nie dzieje mu się nic złego, a może wręcz przyjmując milcząco, że skoro nuda różni obóz od piekła, to czyni ten pierwszy czymś nieco znośniejszym od tego drugiego, autorka pisze mianowicie:

Nuda jest jedynym stanem psychiki oraz tą częścią ludzkiego, obozowego życia, która nie została w żaden sposób zniekształcona przez deformujące praktyki nazistowskie, tak jak to stało się z innymi czynnościami: spożywaniem posiłków, snem, higieną czy pracą więźniów. Krótkie chwile znudzenia, o których mówi narrator *Losu utraconego*, nadawały takiemu życiu, podporządkowanemu w stopniu absolutnym obozowemu rygowi, posmak „zwyczajności”. Odczucie to stanowi dla bohatera największą i jedyną niezaprzeczną wartość. Nuda jest więc synonimem prawdziwego istnienia, krótkim wycinkiem czasu, w którym bohater-więzień delectuje się smakiem egzystencji. [...] Czas nudy i bezczynności jest chwilą prawdziwej (przywróconej) egzystencji, w której bohater odzyskuje swój los. (s. 95-96)

I znowu: Nie! Chwile znudzenia, o których mówi Köves, nie wydają się – oględnie mówiąc – zbyt „krótkie”. Co ważniejsze, wbrew temu, co twierdzi autorka, obozowa nuda oznacza właśnie ostateczną kolonizację ludzkiego życia przez strukturę obozu, kolonizację, która nie polega już tylko na ograniczeniu snu, katastrofalnych warunkach higienicznych czy wycieńczającej pracy, lecz na tym, że przenicowana, obozowa egzystencja może jawić się jako „zwykła” i nudna, ba, że można wręcz – mimo dojmującej uciążliwości tego stanu – pragnąć obozowej nudy jako gwarancji spokoju. To czyni obóz czymś gorszym od piekła.

Te uchybienia w żadnym razie nie unieważniają zalet książki Piotrowiak-Junkiart, książki arcykompetentnej, pomysłowej i bogatej, pełnej intensywnych i sugestywnych analiz. Jeśli miałbym wyróżnić coś, co można uznać za największe osiągnięcie autorki, wskazałbym jej błyskotliwą lekturę *Kadyszu za*

8 Tamże, s. 253-255.

nienarodzone dziecko jako, z jednej strony, przykładu twórczego przejęcia prozatorskiej dykcji Thomasa Bernharda na rzecz dyskursu ocaleńczego, z drugiej zaś, jak to nazywa autorka, jako „podwójnej fugi”, uplecionej z powracającego słowa sprzeciwu („Nie!”) oraz „kontrtematu”, jaki tworzą kryptocyta-ty z najsłynniejszego wiersza Paula Celana. Piotrowiak-Junkiert pokazuje w fascynujący sposób, jak narrator przekształca fragmenty *Fugi śmierci*, tak by mówiły nie tylko o tych, którzy zginęli, lecz także o nim samym, który – pisząc – zмага się z kondycją ocaleńca, a zarazem, jak sam wie, z wolną kopie sobie grób w powietrzu. Raz jeszcze: pisanie oddala go od nieznosnego życia, pozwala umykać grozie, a zarazem z każdym krokiem ją potęguje. Piotrowiak-Junkiert trafnie uwypukla fakt, że ujmując sprawy w ten sposób, węgierski pisarz odnosi do kondycji ocaleńca Kafkowski opis sytuacji, w jakiej znajduje się bohater *Procesu* – aresztowany na samym początku, pozornie zwolniony, poddany niejasnym procedurom, podejmujący przeciwnie skuteczne działania, ostatecznie zaś stracony. W *Kadyszu za nienarodzone dziecko* mówi się o tym całkiem otwarcie: „Powiedziałem też, że wyrok nie zapada od razu, a sam fakt, że zapadnie, staje się powoli wyrokiem, tak jak ktoś kiedyś napisał, powiedziałem”⁹. Mistrzowska proza Imre Kertésza przypomina nam o czymś, o czym wolelibyśmy nie wiedzieć, chociaż świadectw jest przecież aż nadto: że ocalenie nie zmazuje obozowego antysakramentu, który trwale deformuje język i percepcję wyzwolonego człowieka; i że ocalenie jest pewnym procesem, który z wolna przechodzi w wyrok. Choć, na szczęście, nie zawsze. I nie zawsze z takim samym skutkiem.

9 I. Kertész *Kadysz za nienarodzone dziecko*, przeł. E. Sobolewska, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2003, s. 95.

Abstract

Adam Lipszyc

INSTITUTE OF PHILOSOPHY AND SOCIOLOGY OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES

Survival as a Process, Survival as a Punishment

Review: Kinga Piotrowiak-Junkiart, *Świadomość zwrócona przeciwko sobie samej: Imre Kertész wobec Zagłady* [Consciousness Turned against Itself: Imre Kertész and the Holocaust], Wydawnictwo IBL, Stowarzyszenie Pro Cultura Litteraria, Warsaw 2014.

Keywords

Kinga Piotrowiak-Junkiart, Imre Kertész, Holocaust, survivor, testimony, suicide